Nr. 266. We Lwowie, Niedziela dnia 17. Listopada 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 30 cent.
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddn.
„ Serbji

Num[er] [poje]dynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 16. listopada.

(*Dziennika Poznańskiego* zasada: Pereat Polonia, fiat solidaritas. — Różnica stosunków w Poznańskiem a u nas. — Zasada poznańska, iż każdy poseł polski *ipso facto* należy do Koła polskiego, zaprzeczona przez Koło wiedeńskie, więc i zasada solidarności zaprzeczona. — O co właściwie spór się toczy. — Delegat z Koła wiedeńskiego w *Dzienniku Poznańskim*. — Podróż Asgaardreidów moskiewskich. — Występ Francji w sprawie greckiej. — Walka o monopol Śródziemnego morza i ewentualność koalicji antiangielskiej. — Adres deputacji hercegowińskiej do cesarza austrjackiego; szczegóły przyjęcia deputacji. — Anneksja jest zadecydowaną. — Tryumf zwolenników Moskwy. — Początek rozprawy adresowej w węg. Izbie posłów. — Wymijające oświadczenia Tiszy.)

Pereat Polonia, fiat solidaritas! oto zasada, na której *Dziennik Poznański* opiera swe potępienie Hausnera. Przypuszcza, że większość delegacji może fałszywemi, zgubnemi drogami prowadzić sprawę polską, a secesjoniści mogą mieć słuszność co do kierunku, w jakim prawdziwie polska polityka postępować powinna, a jednak twierdzi, że ci secesjoniści powinni pomimo tego poddać się większości — i milczeć! — Na taką kołowaciznę polityczną nie ma rady.

Dziennik Poznański nadmienia przytem, że myśl solidarności wytworzyła się w sejmie berlińskim, w tamtejszem Kole polskiem. Ale pominął zupełnie, że powstała ona i przyjęła się w Poznańskiem z powodu kilku najwyraźniejszych o d s t ę p s t w n a r o d o w y c h, przez pojedyńczych posłów w sejmie berlińskim popełnionych. W obronie idei i celów narodowych ogłoszono tam zasadę solidarności. Zupełnie zaś inaczej ma się rzecz w Wiedniu. Tu właśnie secesjoniści nie byli odstępcami od myśli narodowej, przeciwnie oni tę myśl wyrazili najdobitniej wobec większości, wysługującej się od dłuższego czasu każdemu istniejącemu ministerstwu, i idącej za wskazówkami i natchnieniami z sfer dworskich. Tu właśnie ogłoszono zasadę solidarności w tym celu, ażeby tej zgubnej polityce zapewnić zwycięstwo a wyznawców prawdziwie polskiej polityki zmusić do milczenia.

Ciekawem jest, co *Dziennik Poznański* pisze o podstawach Koła polskiego, nie wiedząc, iż tem najcięższy zarzut czyni Kołu polskiemu wiedeńskiemu i w zupełności potwierdza to, cośmy świeżo napisali o zanegowaniu uchwały solidarności przez polskie Koło wiedeńskie. *Dziennik Poznański* jako aksjomat, z idei solidarności płynący, stawia, iż każdy poseł polski *ipso facto* należy do Koła polskiego. Tymczasem wiedeńskie Koło polskie przyjmując zasadę solidarności z jednej strony, z drugiej zaprzeczyło jej jak najwyraźniej, każąc już po uchwale Koła sejmowego panom Hausnerowi, Wolskiemu, Skrzyńskiemu i Gołuchowskiemu poddać się balotowi, czy mają być przyjęci lub nie do Koła. Menerzy Koła wiedeńskiego nie taili się wcale z zamiarem nieprzyjąć dwóch z tych posłów do Koła, lecz zmusić ich do pozostania poza Kołem, tj. uznawali sami, że polscy posłowie w Radzie państwa mogą i poza Kołem pozostawać.

Zresztą już kilkakroć zwracaliśmy uwagę, że tocząca się obecnie walka o mowę Hausnera i stanowisko, które w niej zajął, jest właściwie walką między dwoma prądami polityki dwu obozów polskich, tocząca się już oddawna pod rozmaitemi formami. Kwestje zasady solidarności, secesji itp. wysuwane są od stronników takzwanego obozu nadwornej polityki przeciwko obozowi niezawisłej, prawdziwie polskiej, niewdającej się w konszachty dyplomatyczne polityki polskiej. Niedawno ta sama walka toczyła się pod inną formą, na polu memorandów, protestów, exposé, wnoszonych do kongresu berlińskiego. Dzisiaj toczy się pod formą mów Wolskiego, Hausnera i Grocholskiego. Dekoracje i przybory się zmieniły, ale akcja jest tażsama i oba obozy z tych samych składników się tworzą.

W tę walkę wciągnięto teraz *Dziennik Poznański*, nieznający stosunków naszych. Jeden z delegatów, należących do większości Koła, jest stałym korespondentem i współpracownikiem tego pisma, i prowadzi tę polemikę. Świeżo *Dziennik Poznański* umieścił artykuł jego jako artykuł redakcji, nie dostrzegłszy w tekście dalszym przemawiania w imieniu i od Koła wiedeńskiego. Ten sam delegat pisuje i do *Czasu*, który znowu artykuły jego z *Dziennika Poznańskiego* cytuje na poparcie własnych zdań i zapatrywań.

Jedna z sag norwegskich opowiada, że wśród mieszkańców Walhalli istnieje trupa rycerzy-duchów, zwana Asgaardreidą, która gdy zgoda między ludźmi panuje, przebywa spokojnie w otchłani Azów, lecz skoro tylko dostrzeże symptomata burzących się niesnasek, i czuje zbliżający się rozlew krwi, wnet rusza z miejsca i na czarnych jak węgiel koniach, szczękając mieczami ze smolną pochodnią wojny w ręku spieszy na domniemane miejsca spodziewanej walki. Na tegorocznej wystawie paryzkiej widzieliśmy właśnie obraz p. Arbo, jednego z najsławniejszych malarzy norwegskich, przedstawiający polot takiej Asgaardreidy. Silne, połączone z pewną trwogą wrażenie wywierał on na wszystkich widzach.

Mniej więcej takiego samego wrażenia doznajemy na widok polotu Asgaardreidy moskiewskiej. Każda podróż tych szakali, woń krwi przeczuwających, napełnia obawą całą Europę. Każda z nich bowiem, jak wiemy już z doświadczenia, przyniosła w następstwie pewną korzyść sprawom ciemnoty i niewoli, a uszczerbek sprawom cywilizacji i oświaty. Dzisiaj aż dwie Asgaardreidy moskiewskie ruszyły się z miejsca. Szuwałów i Orłów oblatują Europę. Ażaliż spodziewają się nowych niesnasek, nowego rozprzężenia między mocarstwami i chcą kuć żelazo póki gorące?

Że sytuacja jest dla nich nader pomyślna, to nie zdaje się ulegać najmniejszej wątpliwości. Rozprzężenie widocznie istnieje, pomimo że przez cały październik — miesiąc najbogatszy w baśnie polityczne, zdaniem Beaconsfielda — prawiono z lekkomyślnością karygodną o istnieniu koalicji zachodniej. Występ Francji w sprawie greckiej wykazał ile racji mieliśmy, utrzymując ciągle, że jeżeli między jaką grupą mocarstw istnieje zgoda i porozumienie, to tylko w zakresie trójcesarskiego związku. Francja zażądała od Europy, aby poparła jej notę, żądającą od Turcji wykonania stypulacyj traktatu berlińskiego, dotyczących Grecji. Samo to wprowadzenie na porządek dzienny sprawy greckiej, dla której Anglia okazała się nietylko niechętną, ale wprost nieprzyjaźną na kongresie berlińskim, było już czynem, skierowanym pośrednio przeciw Anglii. Atoli zachowane były przynajmniej pozory. Anglia podpisała przecież traktat berliński; przez usta swych ministrów utrzymuje ciągle, a świeżo solennie to potwierdziła przez usta Beaconsfielda, że dążyć będzie do wprowadzenia w życie traktatu berlińskiego „tak według jego litery jak i jego ducha.“ Gdyby więc Anglia nie odmówiła Francji swego poparcia, moglibyśmy się tylko domyślać, że ten występ był jej nie na rękę, ale nie mielibyśmy na to dowodów.

Tymczasem dzisiaj mamy je czarno na białem. Anglia oświadczyła, że noty francuskiej poprzeć nie może, albowiem... nagląc Turcję do spełniania obowiązków, musiałaby równocześnie naglić i inne mocarstwa. Śliczny frazes, licujący znakomicie z tą wrzekomą potęgą Anglii, o której tak pompatycznie prawił Beaconsfield przed tygodniem w Guildhalli. Brzmi on ładnie, grozi Moskwie i dalibyśmy mu może wiarę, gdyby rzecz szła o sprawę, w którejby nie był zaangażowany egoistyczny interes Anglii, gdyby np. na rozwoju i spotężnieniu Grecji właśnie Anglii zależało. Ale ponieważ rzeczy mają się odwrotnie, przeto wymówka Anglii nosi zanadto podejrzaną cechę.

Natomiast któż poparł Francję? Właśnie trójcesarski związek. Stwierdzają to dzisiejsze *Debaty*, zadając kłam tym pismom wiedeńskim, które usiłując ciągle łudzić publiczność nadzieją, że Austrja oderwie się od tego związku, rozpuściły pogłoskę, że hr. Andrassy poparcie swoje uczynił zawisłem od odpowiedzi Anglii. Moskwa, Niemcy i Austrja natychmiast bez żadnych restrykcyj, zgodziły się wesprzeć Francję, dając tem do zrozumienia, że rozwój Grecji leży w ich interesie dla tego właśnie, iż w dalszym swym rozkwicie Grecja będzie jednym z ważnych czynników w przewidywanej już dzisiaj walce Europy z dążnością angielską do wzięcia w swój wyłączny monopol Śródziemnego morza.

Nad tą kwestją dobrzeby zrobili amatorowie zachodniej koalicji gdyby się zastanowili nieco. Przyszliby oni do przekonania, że zamiast koalicji przeciw Moskwie, gotuje się może raczej koalicja przeciw Anglii, przeciw żydowskim planom Beaconsfielda, który z całej zawieruchy wschodniej chciał dla Anglii tylko korzyść wyciągnąć. Jemu nie szło ani o cywilizację ani o swobodę, o której tyle prawił, ani o wierność traktatom, z którą się tak chełpił, ani o sztandar Europy, który dźwignąć usiłował, ale wprost o zmonopolizowanie dla Anglii morza Śródziemnego. Handel, nic więcej tylko handel miał on na oku, reszta była tylko płaszczykiem do otumanienia naiwnych idealistów.

Dzisiaj plan cały został zdemaskowany i wszystkie mocarstwa, pragnące także na rynkach Śródziemnego morza zbywać swoje towary, zadrżały o swój handel. Czy [p]rzeświadczenie doprowadzi je do koalicji przeciw Anglii, to zależy od wielu, bardzo wielu okoliczności, — przedewszystkiem od zachowania się samej Anglii. Jednakże czyż sytuacja nie jest tego rodzaju, aby nietylko usprawiedliwić podróże Asgaardreidów moskiewskich, ale nadto dać nam sporo do myślenia nad tem, gdzie jest to pole spodziewanej przez nich walki i jaka to poleje się krew, której woń oni już czują w powietrzu?

Dwa tygodnie pisano o deputacji bośniacko-hercegowińskiej do cesarza austrjackiego — dopiero teraz okazuje się, że Bośniaków w niej wcale niema, że jest to wyłącznie deputacja hercegowińska. Na bośniacką czekać potrzeba. Telegram nasz wczorajszy o przyjęciu jej u cesarza i ministrów najważniejsze rzeczy pominął — a nadto był tak niezręcznie stylizowany, że opuścił ważne rzeczy w tem co podał.

Szczegółowe sprawozdanie urzędowe donosi: D. 14. bm. o godz. 1. w południe przyjmował cesarz notablów hercegowińskich. Przemawiał Fatim effendi Polianicz (katolik młody, władający doskonale językiem francuzkim, wielce szanowany u muzułmanów, ulubieniec jen. Jowanowicza, który go też pozostawił na posadzie inspektora podatkowego Hercegowiny, czem był i za rządów tureckich, i zrobił swoim sekretarzem; p. r.), — adres zaś wręczyli biskupi katolicki i prawosławny z Mostaru, i jeden mahometanin. Po krótkiej przemowie Polianicza, wyrażającej uczucia hołdu, lojalności i przywiązania deputacji do c e s a r z a i d y n a s t j i — wręczono adres, oprawny w czerwony aksamit ze złotemi arabeskami, „poczem wznieśli trzykrotne żiwjo! na cześć swego c e s a r z a i n o w e g o p a n a.“

Adres ten brzmi:

„Wasza ces. i król. apost. Mości! Najjaśniejszy Panie!

„My synowie w i e r n e j W. c. Mości Hercegowiny stajemy przed uświęconym tronem W. c. Mości, aby wyrazić uczucia najgłębszej wdzięczności za wyzwolenie nas z wielkiej nędzy i widocznej zguby.

„Wieki już temu, jak cierpimy, częścią przez nieporozumienia i niezgodę między nami, częścią z innych przyczyn, które doprowadziły kraj nasz do ostatecznego upadku.

„Tymczasem Opatrzność boska zmiłowała się nad naszem położeniem. — W. c. Mość podałeś nam pomocną rękę i posłałeś bohaterskie wojska pod światłymi dowódzcami, którzy swoje pełne chwały i trudne zadanie odpowiednio życzeniom i ojcowskiej trosce W. c. Mości najświetniej spełnili. Przywrócenie spokoju i porządku, sprowadzenie powszechnego porozumienia zostało tak szczęśliwie przeprowadzone, że pospieszamy w imieniu naszego ludu wyrazić najgorętszą wdzięczność i przywiązanie, najszczerszą w i e r n o ś ć i p o d d a n i e s i ę n a s z e m u najmiłościwszemu panu i monarsze.

„Nieubłagana siła naszych stosunków domowych była powodem, że w porównaniu z sąsiedniemi i pokrewnemi nam ludami pozostaliśmy daleko w tyle w cywilizacji i postępowym rozwoju. Nasze najgorętsze życzenia i uprawnione nadzieje zmierzają do tego, abyśmy o d t ą d pod pełnem chwały berłem W. c. Mości, z Twojemi N. Panie, ludami na drogę godności ludzkiej i cywilizacji bez naruszenia żadnego przekonania religijnego weszli, abyśmy jako wierni p o d d a n i W. c. Mości w ogólnym dobrobycie, nie naruszając żadnego z istniejących praw, uczestniczyli.

„L o s n a s z j e s t o d t ą d z w i ą z a n y z losem wiernych zawsze ludów W. c. Mości, racz więc N. Panie przyjąć nas jako swoje dzieci, które całkowicie powierzają się opiece i rządom W. c. Mości i Jego pełnej chwały dynastji.

Najjaśniejszy Panie! Lud, który pełen ufności o d d a j e s i ę Waszej ces. Mości, jest wprawdzie liczbą mały, zdolny jednak, naszą od Boga hojnie uposażoną ojczyznę przy pomocy Bożej i pod mądremi rządami W. c. Mości zwrócić na przyrodzone tory postępu, na Twoją Naj. Panie pociechę.

„Wyrażając to w najgłębszej pokorze, ośmielamy się stosownie do potrzeb i życzeń naszego ludu, złożyć u stóp Twego Naj. Panie tronu najpoddańszą prośbę: oto lud nasz Hercegowiny, który od dłuższego czasu znosił ciężary i urządzenia, przechodzące o wiele jego siły przyrodzone, uprasza najpokorniej, abyś W. c. Mość naszemu krajowi raczył nadać odpowiednie jego stosunkom urządzenia i administrację.

„Boże błogosław, Boże zachowaj W. ces. Mość!

„Mostar 2. listopada.“ (Następuje 26 podpisów).

(Adres ten przedrukowała *Wiener Ztg.* ze *Starej Pressy*, wymieniając źródło, ale opuszczając, że jest na nim tylko 26 podpisów. Czy więcej trudno było zebrać w całej Hercegowinie?)

Cesarz odpowiedział: „Cieszę się, mogąc przyjmować deputację na Moim dworze. Możecie być pewni Mojej łaski i życzliwości.“ Resztę znamy już z telegramu.

Nastąpiło przedstawianie każdego członka deputacji cesarzowi, który do każdego łaskawie przemówił, wypytując się szczegółowo o stan handlu, rolnictwa itd. w Hercegowinie. Jeden z begów upraszał przytem cesarza o pozostawienie jen. Jowanowicza na obecnej posadzie (dowodzi wojskami w Hercegowinie), na której tyle już dobrego dla kraju uczynił. Cesarz przyrzekł to i pożegnał najuprzejmiej deputację.

Potem udała się deputacja do Andrassego. Wszyscy byli mu przedstawiani, i prawie każdy czegoś żądał od niego. Do wiadomej nam częściowo odpowiedzi Andrassego dodajemy ustęp najważniejszy: „Każdy może sobie Boga chwalić jak oddawna przywykł. Najj. Pan dla wszystkich będzie sprawiedliwym. C o b ą d ź b y n a s t ą p i ł o, b r o n i ć w a s b ę d z i e m y, ale też wymagamy, abyście nas w tych usiłowaniach wspierali.“ Odpowiedziano Andrassemu hucznemi oklaskami.

Znaną nam przemowę do deputacji Tisza począł słowy: „C i e s z y m n i e, że mogę was przyjmować“ — a skończył: „Tym, co was wysłali, zasyłam moje najserdeczniejsze życzenia.“

Dziwiliśmy się wczoraj, że telegram nic nie wspomniał o udaniu się deputacji do którego z bawiących w Peszcie ministrów przedlitawskich. W telegramie było wypuszczenie. Od Tiszy udała się deputacja do ks. Auersperga, który także się cieszył, że może przyjmować deputację, i wyraził nadzieję, że deputacja wróci z Austro-Węgier z najlepszemi wrażeniami i t. d.

Minister wojny, jen. Bylandt, wyraził w końcu przemowy nadzieję, że „deputacja należycie zrozumie proklamację jen. Filipowicza i poprze nas w jej przeprowadzeniu.“ Poczem Polianicz oświadczył: „Ludność pragnie, aby minister wojny postępował z nami tak łaskawie i życzliwie, jak Naj. Pan.“ Na to odparł jen. Bylandt: „Niczego bardziej nie pragnę, jak szczęścia ludu Hercegowiny, i żegnam was z tem przyrzeczeniem, że skoro tylko jako tako będę mógł, wasz kraj odwidzę.“

W końcu, jak wiemy, udała się deputacja do br. Hofmana.

Już wczoraj wspomnieliśmy, że całe przyjęcie deputacji tak wygląda, jak gdyby Hercegowina była jakim dawnym, dziedzicznym krajem korony Habsburgów. Wiadomy nam dzisiaj adres deputacji, jak i bliższe szczegóły przemów ministerjalnych najzupełniej stwierdzają to nasze zdanie. Rzecz naturalna, że adres był ułożony za porozumieniem z rządem, że odważono w nim każdy wyraz, że przyjmując taki adres i dając takie odpowiedzi, wiedziano, iż to akt, na który

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale wobec takiego mnóstwa trudno było samą tylko odwagą wszystkiego dokonać, trzeba ją było z ostrożnością połączyć; należało mianowicie manewrować i fortyfikacjami odpowiednio wzmocnić pozycję. Ormianie dobyli jakichś ław, koszów, worków, nabitych szerścią, i zakrywszy się tem wszystkiem jak pancerzami, tak dopiero na szturm uderzyli.

Swaneci się śmieli. No, ale drogo byliby opłacili swoją brawurę, gdyby w czas nie nadeszła im pomoc!

Jakiś bardzo poważny rozmiarami Ormianin stanął między wojującemi stronami, i rozpostarł ręce, oznaczając w ten sposób demarkacyjną linję. Wnet ostygł zapał wojowniczych Ormian, szturmujące kolumny cofnęły się w porządku. Rozpoczęły się pertraktacje o zawieszenie broni.

— Niech będzie spokój! — mówił poważny Ormianin. — Na co krew przelewać! Moi najszanowniejsi achparowie [1]) są bardzo odważni, i mogliby was, panowie Swaneci, w kawałki porąbać. Lepiej, niech będzie spokój!

— Pleciesz, grubasie, — pogardliwie Daniel odparł. — Mysz nie zwycięży Swaneta.

Złośliwy ognik błysnął w oczach poważnego Ormianina. Połknął jednak urazę, odchrząknął, i zacierając ręce, z uprzejmym mówił uśmiechem.

— Ale może go zagryźć... Na co wam tego?... Widzę, macie tu dużo różnych pięknych rzeczy, mały prezencik łagodzi waśnię.

Daniel dumnie się wyprostował.

— Dadeszkalian prezentami krwi nie opłaca!

Ormianin się cofnął, schylił się, ręce ze zdziwienia rozpostarł. — Dadeszkalian?... — wymówił. — U, pa, pa, pa!...

Chwilkę pomyślił, a potem zdjął kołpak, ukłonił się nisko, i z wyszukaną grzecznością przemówił:

— Książę wybaczy!... Trudno było przypuszczać, że jesteś tak znakomitą osobą!... Pozwól, że ja, twój nikczemny sługa, ośmielę się złożyć u stóp twoich najpokorniejszą prośbę! Właśnie w tej chwili syn mój, a podły niewolnik najjaśniejszego księcia, żeni się z córką mego przyjaciela, który z żoną i z dziećmi zawsze tylko dążył do tego, żeby módz choć raz stanąć przed jasnem twojem obliczem...

— Co, do licha! — zdziwił się Daniel. — O jakiem obliczu gadasz? Zkąd mnie znasz?

— Wszystkie zwierzęta, wszystkie ptaki, trawa nawet, nawet słońce, twoje imię w świecie głoszą! Któżby nie znał sławnego rycerza Daniela, syna księcia książęciów Dadeszkaliana!

— Ha, skoro tak... Cóż chcesz?

— Racz przestąpić próg mojej sakli, a nazawsze zostaną w niej szczęście i radość!

— Głupi on, to prawda, — zwrócił się Daniel do swoich pachołków. — Ale gościnny; chyba już zajrzeć do niego? Zobaczymy przynajmniej jak się też żenią te myszy przebrzydłe.

— Dobrze więc, gruby facecie, prowadź nas! — rzucił do Ormianina.

Ten się usunął, przypadł do ziemi, i bijąc pokłony, wskazał drogę, kędy przejechał orszak weselny. Swaneci ruszyli z miejsca, a w ślad za nimi szedł Ormianin znowu zupełnie poważny; z pewną dumą patrzał on na tłum, który głośno na różne sposoby podziwiał wymowę i zręczność swego zacnego achpara.

A achpar rzeczywiście miał z czego być dumnym. Spodziewał się, że potrafi Swanetów upoić i na język wyciągnąć, co ostatecznie musiało mu przynieść pewne korzyści.

— Jakem Karapet-Ter-Karapetjanc, — z tego coś będzie bardzo dobrego! Uf! fu, fu!... Zobaczymy kto głupi!... hm... zobaczymy!...

Tymczasem orszak weselny przybył do domu. Pan młody narzeczonę zdjął z siodła, i wniósł ją do sakli, a w ślad za nim tłum zaczął się wtłaczać do dużych sieni, gdzie wszystko do uczty było przygotowane. Goście zasiedli dokoła stołów, zastawionych różnem mięsiwem, serami i winem w dużych glinianych naczyniach, a nowożeńcy weszli do przyległego pokoju, i drzwi za sobą zamknęli.

Goście jedli i pili za zdrowie młodej pary, a śpiewali dla własnej zabawy. Z początku rozmowa szła dość przyzwoicie, ale powoli stawała się coraz krzykliwszą. Każdy się chwalił swoją odwagą, i przytem bynajmniej nie krępował fantazji, tak, że w końcu wszyscy razem krzyczeli, klęli się, bili o stół kułakami, a hałas był taki, że żaden sam siebie nie słyszał. Była to zresztą rzecz zupełnie zbyteczna; Ormianom chodziło jeno o to, żeby się do syta wygadać i wychwalić się, a czy tam kto słyszał owe pochwały, — to już było drobnostką.

— Zapewne jasny książę ma ważny w dolinie interes, — mówił tymczasem pan Karapet Ter-Karapetjanc do Daniela. — Może mógłbym czemkolwiek mu służyć?

— Dlaczego sądzisz, że mam ważny interes? Ot, sobie jadę!

Pan Karapet złożył usta w niedowierzający, acz bardzo grzeczny uśmiech.

— Nie śmiem zaprzeczać, — mówił dyplomatycznie. — Ale... jak mam powiedzieć?...

— No, nie namyślaj się, co masz — wykrztuś odrazu!

— W dolinie nie każdemu bezpiecznie...

— Jakto?

— Tu panami Urusi, a książe Dido podobno nie jest ich przyjacielem.

— Spodziewam się! Ale cóż z tego?

— Więc syn księcia Dido musi być bardzo z nimi ostrożny.

— My teraz z Urusami nie wojujemy. Gdyby który Urus spokojnie podróżował po naszym kraju...

— Bylibyście przyjmowali go bardzo gościnnie. Wiem, wiem! O, szlachetny to naród Swaneci! Ale Urusi zupełnie są inni, oni radzi będą schwytać księcia.

Przysunął się do Daniela i mówił mu zcicha:

— A książe do tego był tak nieostrożny! Cały auł wie teraz kim jesteś. Kto może zaręczyć, że już w Kutaisie nie wiedzą, iż książe tu się znajdujesz? Ja przynajmniej nie ręczę!

— Więc cóż mnie radzisz?

— No, nie wiem po co tu książe przyjechał! Jak mogę radzić?

— Przyjechałem odwiedzić znajomych, przyjaciół; nic więcej!

— A na cóż tyle juków książe wiezie?

— A to na sprzedaż do Orpiri. Podobno wkrótce rozpoczną się tam targi?

— Do Orpiri?... na targi?... Chyba książe koniecznie chcesz być schwytany? Jakże można z taką karawaną przyjeżdżać do Orpiri? Wszyscy zwrócą uwagę, a jeśli, jak mam powody przypuszczać, Urusi wkrótce się dowiedzą o twojej obecności w dolinie i zechcą cię uwięzić, to jak zdołasz im umknąć, mając konie tak ciężko obładowane?

Daniel zamyślił się. Uwagi pana Karapeta w każdym razie zasługiwały na uwzględnienie, bo naprzód, o ile Danielowi było wiadome, Urusi nigdy i niczem się nie krępowali, gdy chodziło o zgładzenie nie tylko otwartego, lecz nawet domniemanego nieprzyjaciela, a następnie — jakiżby pan Karapetjanc miał powód mówić fałszywie? Daniela on nie znał, zatem nie mógł mieć do niego urazy; wprawdzie i do sympatji nie było żadnego powodu, a pomimo to pan Karapetjanc okazywał ją Danielowi, ale to rzecz zupełnie inna. Pan Karapetjanc widocznie był człowiekiem porządnym i dobrym, a tacy ludzie zwykle są jak najlepiej dla bliźniego usposobieni. Zresztą bez względu na to jakie pobudki rządziły panem Karapetjancem, uwagi jego wszakże godne są tego, żeby się zastanowić nad niemi. To też Daniel, zostawszy sam jeden, — bo pan Karapet odszedł na drugi koniec pokoju, oddał się procesowi myślenia, pomagając sobie winem w tej ciężkiej pracy.

Tymczasem przy drzwiach, prowadzących do pokoju, gdzie się zamknęło młode małżeństwo, odbywała się scena bardzo zabawna. Otoczeni domownikami wprost z ulicy wpadli do pokoju rodzice panny młodej, pytając gości gdzie jest ich córka, a gdy im wskazano na przyległy pokój, zaczęli wówczas do drzwi się łamać, rozpaczać, drzeć włosy na sobie, prosić i grozić panu młodemu, jeśli natychmiast nie odda im córki.

— Słuchaj mnie Karapet-Ogły-Ter-Karapetjanc! — wołał przeze drzwi ojciec na pana błodego. — Zawsze miałem ciebie za porządnego człowieka, a tymczasem ty taki hultaj! Oddaj mi zaraz córkę, moję jedyną ozdobę, moje bogactwo i szczęście. Słyszysz ty!... Karapet-Ogły, Karapet, moje serce, mój prześliczny nosie, moja wątrobo!... Cóż ty tam robisz?...

— A, jaj, jaj! — wtórowała tymczasem matka. — Karapetku mój, Karapecie! Zastanów się tylko co chcesz uczynić! Nie bądź takim zawziętym, miej litość!.. Moja córka taka niewinna, taka piękna jak róża bagdacka, taka delikatna jak jabłko Szach-alma, biała jak sadło baranie, wesoła jak wróbel, słodka jak rodzynki!... Karapetku, Karapetusiu!... Nie milcz przynajmniej, choć cokolwiek powiedz!

— Słuchaj ty, nikczemniku! — woła znów ojciec. — Myslisz, że nie wiem twoich zamiarów? Zamknąłeś się i sądzisz, że nikt cię nie widzi? O, oko ojcowskie i przez ścianę wszystko widzi! Zrób tylko jaką krzywdę memu dziewczęciu, a ręczę, że będziesz bez nosa!

— Córko moja! — płakała matka. — Broń się jak możesz, odkąś mu nos, napluj mu w oczy! Wszak z nim tobie nie może być dobrze! Ty taka słaba, taka niewinna!...

Widocznie panu młodemu sprzykrzyły się te narzekania i groźby, bo się pojawił na progu.

— Co chcecie? — zapytał.

— Oddaj nam córkę! — w jeden głos zawołali rodzice.

— Ona mi żoną! — odpowiedział poważnie.

W niemej rozpaczy rodzice załamali ręce, a goście wrzeszczeć poczęli, skakać, bić brawo i spijać zdrowie młodego małżeństwa.

— Nie ma co robić! — zauważył ojciec. — Daję ci w prezencie dwa konie, cztery osły i nowiutką saklę: bądź dobrym dla żony!

— Nie ma co robić! — westchnęła matka. — Daję ci w prezencie dwa piernaty, sześć dywanów i sto złotych monet. Jak będziesz żonę obejmował, to obydwiema rękami, a jak bić poczniesz, to cieńszym końcem kija!

Uścisnęli zięcia, kilka komplementów powiedzieli panu Karapetjancowi i wyszli, a za nimi powoli zaczęli się goście wynosić. Ceremonje ślubne były skończone, zostawało jeszcze na drugi dzień przed ołtarzem dokończyć obrzędu, który zwykle odbywa się bardzo skromnie, jedynie tylko jako przez kościół nakazana formalność.

(C. d. n.)

[1]) Achpar znaczy brat.

patrzy cała Europa, a zwłaszcza mocarstwa traktatu berlińskiego. Otóż adres uważa anneksję jakby już dokonaną, a odpowiedzi ministerjalne temu w niczem zgoła nie przeczą, owszem wyrażają radość przedewszystkiem. Nic tu nie znaczy, że ostatni ustęp adresu prosi o „odpowiednie urządzenie i administrację" — o nic więcej. Ten ustęp widocznie jest przyczynkiem dla dyplomatów. Zresztą uderza szczególna ufność i miłość deputacji dla ministra wojny i dla jen. Jowanowicza; był to widoczny przytyk dla tych sfer i stronnictw, które ganią okkupację a od anneksji się żegnają. Dzienniki wiedeńskie, które otrzymały były już osnowę adresu, ale dalszych szczegółów jeszcze nie znały — były pewne, czy udawały pewność, że odpowiedź cesarza napomknie o mandacie berlińskim. Była o nim wprawdzie wzmianka w proklamacji jen. Filipowicza przy przekroczeniu Sawy, — ale niema jej zgoła w odpowiedzi cesarza.

Dotąd liczono się tylko z okkupacją, odtąd należy się i z anneksją liczyć jako z faktem dokonanym. Żadne adresa do korony, żadne uchwały Rady państwa, sejmu węgierskiego, ani nawet delegacyj wspólnych nic w tem nic zmienią. Należy ona do tych wypadków, których odwrócić niepodobna — o jakich mowa w odpowiedzi cesarza na przemowy obu delegacyj, i o jakich też prawi już Tisza w węgierskiej Izbie posłów (ob. pon. telegram). A zwolennicy Moskwy tryumfują.

Tak np. z powodu podróży Szuwałowa pisze wiedeński korespondent *Politiki*: „Możecie być pewni, że Anglia wcale nie myśli szukać starcia z Moskwą. Dyplomacja moskiewska znowu ze zwykłem swojem mistrzostwem operowała. Wystąpiła ze swemi propozycjami aż wtedy, gdy Austrja w sprawie bośniacko-hercegowińskiej a Anglia w afgańskiej po szyję zostały zaangażowane. Moskwa potrzebuje dzisiaj tylko trochę użyć środków politycznych i materjalnych, a tak Austrji jak Anglii ogromne i dojmujące może zgotować kłopoty. Z mocarstwami, które się poprzód w taką sytuację wpakowały, układy idą w istocie gładziej; można nawet do pewnego stopnia ryzykować, robić im propozycje, w któreby innym razem nie wchodziły z taką niewolną ochotą. Ministrowie madiarscy mogą pleść swoim ziomkom co się im żywnie podoba, lord Beaconsfield może się dowoli przechwalać u lorda majora Londynu, — polityka moskiewska zwolna, ale statecznie dąży swoim torem, na którym nic podobno nie zdoła czoła stawić jej potężnemu naporowi. Kierowany z Petersburga wszechgmin słowiański zręcznością swoją i ogromem w proch obraca wszelkie intrygi. Dziecinne karzełki polityczne, co z Wiednia i Pesztu imponować chcą olbrzymowi słowiańskiemu. Słowiaństwo w górę idzie, a wszelkie pienienie się pigmejczyków ani zakłóci ani powstrzyma tego naturalnego procederu."

Z pierwszego dnia rozprawy adresowej dnia 14. bm. w węgierskiej Izbie posłów mamy tylko skąpe telegramy. Głosy szły tym torem jak wczoraj zapowiadano. Zapisanych jest do głosu przeszło 30 mowców. Stronnictwo rządowe czyli większości, zwoławszy telegrafem swoich członków do Pesztu, milczy, — wszak wie, że wszelkie argumenta pobije swoją większością głosów.

O mianej nazajutrz mowie Tiszy wspomnieliśmy już powyżej. Dlaczego kredyt 60-milionowy obrócono na okkupację, której urzędowo przy uchwalaniu go zaprzeczano; jaki jest cel ostateczny okkupacji — a jak wiemy, żądała tego delegacja węgierska na przyjęciu u cesarza, żąda projekt adresowy większości Izby posłów i adres Izby panów — tego Tisza wcale nawet nie poruszył.

Wiernokonstytucyjność pp. Hausnera i Wolskiego.

Pochlebne uznanie, z którem mowy pp. Wolskiego i Hausnera a osobliwie słowa tego ostatniego zostały przyjęte w wiedeńskiem dziennikarstwie, daje krakowskiemu *Czasowi* ciągle jeszcze pożądany pretekst miotania na tych posłów najprzewrotniejszych oszczerstw. Zamiast upatrywać w ich tryumfie zwycięstwo polskich zasad, polskiej myśli, polskiej odwagi cywilnej, polskiego talentu, nie wzdraga się *Czas* nazywać ich ciągle mowcami wiernokonstytucyjnymi i powtarza na wszystkie tony, że są to „zbiegi z pod sztandaru narodowego, którzy wyrzekli się idei polskiej dla obcych zasad, przeszli do obcego a nieprzyjaźnego obozu, wcielili się w obcy organizm" itp.

Kto czytał mowy naszych posłów, ten wie, co ma sądzić o takich wprost niegodziwych insynuacjach. Aby jednak okazać, jak samiż Niemcy myślą o naturze i charakterze wystąpień pp. Hausnera i Wolskiego, zadaliśmy sobie pracę przejść raz jeszcze dzienniki wiedeńskie wszystkich odcieni z 5. i 6. bm. i podajemy z nich czytelnikom naszym następnjącą wiązankę:

Vaterland z 6. bm. pisze: „Największe wrażenie na Izbę i na galerje wywarła mowa polskiego secesjonisty Hausnera, przejęta na wskróś obawą przed Moskwą i nienawiścią do niej, wygłoszona z prawdziwą patetycznością narodowej namiętności. Mowca upatruje w sojuszu z Moskwą grób wszystkich od r. 1860 zdobyczy, grób autonomicznych instytucyj galicyjskich."

Deutsche Ztg. z 5. bm. pisze: „Galicyjski poseł dr. Wolski wystąpił z gwałtowną przeciw hr. Andrassemu filipiką, która tem większe budziła zajęcie, ile że zdarzyło się po raz pierwszy, aby wprost z łona polskiego obozu rzeczywisty Polak (Original-Pole) założył energicznie protest przeciw owym nadwornym Polakom (Hof-Polen), którzy pod przewodem JEksc. dr. Grocholskiego są gotowi w zamian za pewne koncesje oddać się do dyspozycji każdemu systemowi rządowemu. Poseł Wolski mówił ze specyficznie polskiego stanowiska, a ztąd brak jego mowie tej objektywności, którą musimy chlubnie uznać w mowach wiernokonstytucyjnych posłów Pachera i Demla."

Constit. Vorstadtztg. z 5. bm. pisze: „Po Hohenwarcie nastąpił dr. Wolski, a trudno wyobrazić sobie większego kontrastu. Poseł Wolski należy do owych secesjonistów polskiego klubu, którzy nie starają się dyplomatyzować i łowić ryby w mętnej wodzie i dlatego prawdziwą opinię Polaków pod austrjackiem berłem zostających wypowiadają. Cała, bardzo dobrze przyjęta mowa Wolskiego oddychała prawdziwą głęboką nienawiścią Polaków do Moskali."

Tenże sam dziennik w artykule wstępnym z 6. bm. powiada: „Mowa posła Hausnera była najznakomitszą w całej debacie i widzimy się przy tej sposobności zmuszeni wyznać, że horyzont Polaków w sprawach zagranicznych jest nierównie szerszym od horyzontu niemieckich naszych posłów."

W *Extrablatt* z 6. bm. czytamy: „Hausner wystąpił i mówił jako Polak. Z tego polsko narodowego stanowiska tłumaczy się gorąca nienawiść do Moskwy, którą słowa jego oddychały... Niepodobna wszelako uznać polskiego stanowiska za ważne dla całego państwa tego rodzaju jakiem jest Austrja i wysoce utalentowany mowca sam najlepiej skrytykował swoje z polskiego stanowiska dedukcje, gdy przyznał się do idealizmu w polityce."

Presse z 6. bm. pisze: „P. Hausner rozpatruje dzieje i sprawy Austrji, wychodzi ze stanowiska nieszczęśliwej swojej ściślejszej ojczyzny i w skutek tego polityczne jego zapatrywania acz często porywające, „są pozbawione jedności i tendencyjne, co szkodzi w wysokim stopniu objektywności."

Fremdenblatt z 5. bm. pisze: „Dr. Wolski wystąpił przeciw hr. Andrassemu z gwałtownem oskarżeniem za to, iż nie przystąpił do akcji przeciw Moskwie. Motywa tego wystąpienia polskiego deputowanego, który myśli swoje z wielkim zapałem rozwijał i okraszał [illegible] w Bułgarji przez rodopską komisję odsłonięte jaskrawemi barwami malował, są znane i mogą liczyć na ocenienie. Ale czyż można żądać od austrjackiego ministra, aby Austrję uczynił służebną takim tendencjom?"

Tenże sam dziennik z 6. bm. powiada: „Żywiołowa [illegible] teza, [illegible] z Moskwą, z [illegible] skarga, [illegible] pieśni [illegible] usuniemy [illegible] odrzucimy [illegible] która przy [illegible] nie może [illegible] nowę najmniejszą."

W *Neue fr. Presse* z 5. bm. czytamy: „Na niepospolitą mowę posła Wolskiego zwróciliśmy już poprzednio uwagę. Wolski a z nim kilku deputowanych galicyjskich, są gotowi protestem [illegible] przeciw polityce, która się kieruje [illegible] Klubu polskiego pod przewodem p. Grocholskiego. Mowa tego ostatniego jest istotną plamą (Brandmal) dla polskiego Klubu. Wijąc się [illegible] między wyborcami, [illegible] w porozumieniu [illegible] wysługiwania [illegible] je powo- [illegible] niewypowiedzianie smutną rolę."

Późniejsze szczegóły *Neue fr. Presse* o wystąpieniu p. Hausnera podaliśmy już poprzednio. Główny organ [illegible] jednak [illegible] pracy do akcji [illegible] w swoich artykułach [illegible] i retorycznym [illegible] jednak za- [illegible] stanowi- [illegible] przychodzi [illegible] konstytucyjnego.

[illegible] *Tagblattu*. Dziennik [illegible] w artykule wstępnym [illegible] konstytu- [illegible] tem [illegible] patrz; na- [illegible] Wolskiego co [illegible] bardzo [illegible] zegł sie- [illegible] w polityce [illegible] a prze- [illegible] radą po- [illegible] przez się [illegible] wzruszenie [illegible] swojego [illegible] Polski [illegible] rkowanie [illegible] subtel- [illegible]. Skoro [illegible] drukowanie więcej [illegible] wygłaszał, [illegible] przez się i [illegible] ku, który [illegible] deputowa- [illegible] kich kwe- [illegible]

W następnym nr. *Tagblattu* czytamy: „Poseł Hausner prowadził dalej dzieło rozpoczęte przez posła Wolskiego. Obaj ci deputowani [illegible] kajdany [illegible] oswobodzeni [illegible] wsze przy- [illegible] swym [illegible] dyplomatycznych [illegible] stanu" [illegible] łaskawszej [illegible] pokoszanie [illegible] giermkostwa [illegible] z całym [illegible] swymi [illegible] parlamencie [illegible] swobodnej mowy [illegible] walki idei [illegible] taryzmem [illegible] ocalenie [illegible] zachodnią [illegible] wielkie [illegible] charakteryzo- [illegible] talent, (u- [illegible] trzega się [illegible] niczych [illegible] nia się [illegible] Hausnera [illegible]

Na zakończenie nadużyty po tylekroć ustęp przemowy p. Hausnera z Sobieskim: „Jak Sobieski — pisze *Tagblatt* z 7. b. m. — oswobodził [illegible] zachodnią [illegible] walczy [illegible] żar [illegible] Moskwy, [illegible] jako [illegible] był [illegible] pełne [illegible]

Oto sądy wiedeńskich dzienników. I z tych sądów [illegible] wniosek, że [illegible] owy, zbie- [illegible] obcy wcie- [illegible] obcych [illegible] gdyby nie [illegible] uczynić [illegible] i zyskać [illegible] w błąd [illegible] się kilku [illegible] polska na [illegible] przez [illegible] to na [illegible] naszej polskiej [illegible] se-cessjonistów poszła ona górą, — co do części polskiej to właśnie im mamy zawdzięczać, że nie została na nowo na szwank narażoną. Najlepszy dowód, że secesja sprawie narodowej nie zaszkodziła leży w tem, że żaden z nieprzyjaźnych nam organów prasy **nie szydzi i nie cieszy się z mniemanego naszego rozbicia**, nad którem *Czas* krokodyle łzy wylewa, **że dzienniki dotąd najbardziej nam wrogie zaprzestały szyderstw i szczwania i jeśli nie z sympatją to z szacunkiem o nas się wyrażają.**

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol 11. listopada.

Wczoraj Porta otrzymała zawiadomienie, że oddziały bułgarskie zamierzają najechać okręgi Palanka, Jopanca i Kaczana, położone w północno-zachodniej Macedonii, w której zaburzenie rozszerza się coraz bardziej, z powodów łatwych do wytłumaczenia. Wojska moskiewskie zajmują miasteczko Dżurna i jego okolice. Z tego zatem punktu bandy najezdnicze przedsiębiorą swe wycieczki, a gdy doznają porażki cofają się w obręb zajęty przez swych opiekunów i pościg Turków w zapędzie swym jest wstrzymywanym. Trwać to może pewien czas lecz w końcu przyjść musi do orężnego starcia się dwóch wojsk, bo oburzenie ottomanów doszło już do wysokiego stopnia, a jawna opieka udzielana przez Moskali zbrojnym bandom, niecierpliwić nawet zaczyna zimnych dyplomatów w Stambule. Wiadomości odebrane wczoraj poufną drogą z Sofii, opiewają, że aby wzmocnić żywioł buntowniczy wysyłają ztamtąd sekretnie transporty broni i amunicji do Rumelii wschodniej i wilajetu Salonickiego (część zachodnia Rumelii wschodniej i wilajet Salonicki składają Macedonię), że czynnością tą trudni się komitet panbułgarski, czerpiący zasoby broni i amunicji z magazynów moskiewskich, a znaczna liczba dezerterów z wojsk carskich zaciąga się, pod okiem własnych a bezpośrednich oficerów, do band bułgarskich, które zasilane będąc w ten sposób, przybierają w dni kilka postawę prawdziwie żołnierską. Nakoniec, że sławny zbrodniarz Petko, udał się pod Salonikę gdzie ma objąć naczelne dowództwo nad powstańcami *). Za nim wysyłają mniej większe oddziały, które będą się mogły z łatwością, dążąc przez górskie wąwozy, zbliżyć do Saloniki, a wówczas powstanie będzie gotowe, w broń Martiniego zaopatrzone, a Moskale nie zaniedbają wykrzyknąć: lud nigdzie nie chce panowania Turków, — a jeźli powstańcy zostaną pobici: gwałtu! prawosławnych Bułgarów muzułmanin rznie!

Tymczasem komisja międzynarodowa do organizacji Rumelii wyznaczona a w Filipopolu obradująca, pomimo wszelkich pogróżek, pomimo przeciągających pod jej oknami band ochotniczych, spieszących do Macedonii; pomimo nakoniec twierdzenia ks. Dundukow Korsakowa, że już wszystko jest jak najlepiej uorganizowanem i że może się o tem przekonać z jego rozporządzeń, które umyślnie na język francuski dla niej przełożyć kazał, nie zwracając najmniejszej uwagi na moskiewskie ukazy, wzięła pod obrady projekt organizacyjny wypracowany przez delegata austrjackiego, a na drugiem swem posiedzeniu, po żwawych z Moskalami sporach, zawotowała stanowczo rezolucję na pierwszej sesji powziętą, mocą której p. Schmidt (Anglik) mianowany został dyrektorem skarbu Rumelii, a władze moskiewskie wezwane do złożenia w jego ręce archiwów kasowych i pobranych pieniędzy; pieniędzy, które Moskale wydawali podług swego upodobania, a resztę w gotówce p. Dundukow zabrał i miał wnieść do kas Bułgarji naddunajskiej.

Jest to także ważny punkt sporny, bo choćby sumy nie były znaczne, spotrzebowanie ich i przywłaszczenie reszty samowolnie, z obrazą postanowień kongresowych, zrodzi nieprzyjemne zatargi, a to tem żywsze, że Moskwa rachunków złożyć ani grosza publicznego zwrócić się nie spieszy.

Przeciwnie nie tylko umacnia się w Rumelii, lecz nadto wznosi drugą linję fortyfikacyjną około Adrjanopola, pospiesza z reparacją dróg i mostów na tyłach jej armii znajdujących się, zgromadza magazyny, a co więcej wysyła podjazdy do opuszczonych przez siebie okolic i sposobem rekwizycji zabiera ostatnią miarkę zboża, owsa, jęczmienia, ostatnią wiązkę siana i słomy biednym Turkom, którzy jak zimę przepędzą istotnie niepodobna przewidzieć.

Ale kiedy Moskwa w ten sposób do pokoju się przyspasabia, Turcy nie próżnują również przy wzmacnianin fortyfikacyj w Czetaldżi. Postanowiono związać je z Stambułem linją telegraficzną idącą do Ildiz-Kiosku (pałac sułtański), do seraskieratu i do wielkiej Porty. Obok tego znaczna ilość dział ciężkiego wagomiaru wysłaną już została dla uzbrojenia tych fortyfikacyj, a w ministerjum wojny (seraskieracie) już się nie tają, że wojny nowej uniknąć niepodobna.

Wysyłka wojsk i materjału wojennego do Saloniki odbywa się z gorączkowym pospiechem, a nawet z Azji odstawiono tam kilkuset czerkiesów tak okrzyczanych, a na najokropniejsze cierpienia z rodzinami skazanych. Jeźli Porta zrozumiała nakoniec położenie, w jakiem ją Moskwa postawiła, mogłaby jeszcze zużytkować siły narodowej armii rodopskiej, zaopatrując je w broń, amunicję i potrzebny rynsztunek. Czy transporta broni, w drodze z Ameryki będące, na czas przybędą, nie wiadomo; a tymczasem mogą nastąpić wypadki, którym później zaradzić będzie trudno, a może nawet i niepodobna.

Ostatnie dwa bataliony wojsk ottomańskich, stojące dotąd w Warnie, przybyły tu przed kilku dniami, tak, że obecnie ani jeden żołnierz turecki już się w Bułgarji nie znajduje.

Kłopoty, w jakie nieprzezorność wprowadziła W. Portę, przypomniały jej wreszcie, że aby konstytucja nie była czczą literą, współudział Izb reprezentantów jest potrzebnym. Przysposabiają też w Porcie proklamację, usprawiedliwiającą opóźnienie zwołania sejmu, a nadto dodają, że parlament wkrótce do narad powołanym zostanie. Ciekawe i nauczające mogą w nim nastąpić rozprawy, bacząc, że tyle traktatów i konwencyj bez zezwolenia narodu zawartych zostało, wówczas, gdy lud pragnął dalszego boju, pojmując prostym swym rozumem, czego **najznakomitsi**, jak się wyraził ks. Bismark, **mężowie stanu**, zgromadzeni w Berlinie, pojąć nie mogli, że wojna obecna jest stanowczą, i ma być skonem Turcji, lub rozbiorem Moskwy.

Ostatnie wiadomości. Z **Warny**: Bułgary napadli na kilka wsi muzułmańskich w okolicach tego miasta, siłą broni znaglili mieszkańców do ich opuszczenia, poczem je do szczętu zrabowali i spalili.. To porządek zaprowadzony przez Moskali. Kilka dni temu Dondukow był w Warnie, nakazana była illuminacja, polecono także oświecić minarety, ale muezyni odmówili, twierdząc że to nie jest zwyczajem... Reszty można się domyślić.

Z **Dometica**. Około 4000 Bułgarów zaatakowało powiat na południu rzeki Ardy. Kilkanaście wsi muzułmańskich spalili; mieszkańcy bezbronni po większej części zginęli, mnóstwo kobiet i dzieci zabitych. Okręgi Babalar i Bujuk Derbend zalane tymi rabusiami. Ci z mieszkańców, co zdołali uniknąć rzezi, schronili się do miasta Gumurdżina. Skutki podkopania powstania rodopskiego! — Raporta o tych zbrodniach nadeszły do W. Porty i do jednej z tutejszych ambasad.

Z **wilajetu Kossowa**. Banda dobrze uzbrojonych Bułgarów zaatakowała posterunki tureckie w Bagirdan. Po czterogoodzinnej walce odparto ją z dosyć znacznemi stratami.

Z **Uskub**. Bułgarzy kusili się opanować fortyfikacje Kozbaku. Telegram opiewa, że doznali porażki.

Z **Samakowa**: Korpus zorganizowany powstańców w naszych okolicach wynosi 8 00 ludzi, a liczba jego powiększa się co chwila wcielanymi doń tak **zwanymi ochotnikami moskiewskimi**. Wiadomości nadesłane jednocześnie przez kilka osób zaufanych do Wielkiej Porty, twierdzą zgodnie, że siły te skierowane będą w powiaty Ahi Czelebi, Darı-Dere i Newrekop, zaludnione po większej części przez Pomaków.

W dniu dzisiejszym ajent pewnej ajencji doręczył Porcie i pewnym ambasadom plan kampanii zimowej zamierzonej przez Moskali. — kto to jest ów ajent, nie mogliśmy się z dokładnością dowiedzieć; to tylko dodać możemy, że komunikacja ta stała się powodem niepospolitego ruchu w właściwych wydziałach służby publicznej i niezmiernie zainteresowała koła dyplomatyczne. Jakim sposobem zdołano pozyskać ten dokument?.. **nie wiadomo.**

Z powodu ruchu bułgarskiego i prześladowania emigrantów tureckich wracających do domów; Porta wystosowała dwie noty do ambasady moskiewskiej W drugiej dobitnie wypowiada, że władze moskiewskie okazały się bezsilnemi i nie są w stanie powściągać dzikich zapędów bułgarskich.

Hydayet Bey powołany do Seraskieratu dla odbycia narady co do Rodopu, zagrożonego obecnie najazdem. Jutro znowu ma się udać do ministerstwa. Kto wie, czy to nie będzie za późno; **jeźli i inne czynniki tak leniwo postępowały jak ministerstwo tureckie.**

*) Jedna z gazet niemieckich przedstawia Petkę jako mściciela swej porwanej siestry, i tendencyjnie wprowadza w błąd czytelnika. Petko od wielu lat trudnił się rozbojem i kradzieżą, a rabował tak dobrze Turków, jak Greków, żydów i Bułgarów. Za wkroczeniem Moskali do Gumurdżina, wszedł do policji i już palił i rabował jako urzędnik. Wkrótce zawieszono mu chrest i dano stopień majora. Najwięcej w ostatnich czasach grasował w Dedeagacz.

Teatr.

(Pocałunek", komedja w 4 aktach uwieńczona przez akademię Umiejętności w Peszcie, z węgierskiego Ludwika Docsi, przekład Aleks. Podwyszyńskiego.)

„Pocałunek" Docsego miał na scenach pierwszorzędnych ogromne powodzenie. Komedję tę w Peszcie i Wiedniu (w teatrze nadwornym) przedstawiano po kilkadziesiąt razy z rzędu. A przecież komedja ta, prócz świeżości i wdzięku poetycznego niewiele więcej ma zalet, jest prostą bajką, tem, co Niemcy nazywają charakterystycznie „Märchen", i przypomina treścią swoją wiele dawniejszych podobnie udramatyzowanych bajek. Rodzaj ten dawniej będący w modzie, dziś wobec coraz potężniej rozpościerającego swoje panowanie realizmu coraz mniej bywa uprawiany. Temu też należy przypisać nadzwyczajne powodzenie utworu Docsego. Wśród powodzi dramatów *par excellence* psychologicznych, z których większa część jest tylko fabrykatem zimnego rozumu, niewinna i prosta bajka Docsego owiana tchnieniem poezji, była kroplą rosy dla ust, spragnionych świeżego i orzeźwiającego napoju. Docsi należy do szkoły ultraromantyków, chociaż prąd czasu i w „Pocałunku" wycisnął swoje piętno, tak, że w treści tej komedji odbiła się prawda psychologiczna. Przedstawicielem jej jest zainteresowanie się pięknej królowej dla Manra potwornej brzydoty, który żądny miłości bieży przez świat cały chciwy pocałunku pięknej kobiety na ugaszenie bezgranicznej namiętności. Baśń ta, która stanowi główną osnowę komedji, przypomina świeże a naiwne powiastki Andersena, na których dnie leży tyle skrystalizowanej prawdy poetycznej. Komedja Docsego ma też wdzięk niezaprzeczony, chociaż główną jej zaletą jest dykcja i forma artystyczna. Tłómaczenie p. Podwyszyńskiego uchwyciło dykcję, ale formą wiersza białego starało się napróżno doścignąć piękności oryginału, choć w całości można je nazwać udatnem.

Gra artystów w zupełności odpowiadała treści komedji i jej poetycznemu nastrojowi. Wśród grona przedstawicieli odznaczały się deklamacją wszystkie panie biorące udział w reprezentacji, tudzież p. Ladnowski. P. Fiszer wyzyskał wybornie komiczne strony swej roli.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. listopada.

* W poniedziałek d. 18. bm. wystąpi po raz wtóry panna **Wiszniowska** w komedji z francuzkiego Teodora Barrière p. n. „**Pożar w klasztorze**," w roli Adrjanny.

* Mowy posłów Hausnera i Wolskiego, miane w Radzie państwa, podczas rozpraw nad adresem, wyszły nakładem księgarni Polskiej, w oddzielnej broszurze, i są już do nabycia we wszystkich księgarniach i ajenturach. Wydanie tych mów w polskim przekładzie, uskutecznionem zostało ściśle według sprawozdań stenograficznych, co tem było potrzebniejszem, ile że mowy te, z przyczyny koniecznego w podobnych razach pospiechu, nie mogły być całkiem dokładnie podane przez dzienniki tak nasze, jak i niemieckie.

* Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości — okręgu wyborczego Brzeżany-Przemyślany-Podhajce (na miejsce p. Skrzyńskiego) rozpisany na dzień 12. grudnia b. r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Brzeżanach, a godzina i lokalności, w których wybór się odbędzie, będą podane do wiadomości wyborców kartami legitymacyjnemi, które im we właściwym czasie będą doręczone.

* Jak wysoki rząd sprzyja krajowi, tego najlepszy dowód daje np. etaty przeróżnych austrjackich ministerstw. Mamy przed sobą własnie etaty trzech ministerstw finansów, handlu i rolnictwa i owóż między sto kilkunastoma wyższymi urzędnikami, tj. szefów sekcyjnych, radców ministerjalnych, radców sekcyjnych niema **ani jednego Polaka**. Galicja 6-milionowy kraj, powinna w cislitawskich ministerstwach mieć najmniej czwartą część posad, a tu okazuje się tymczasem taki monstrualny stosunek. I oto jest konstytucyjne równouprawnienie narodowe i jak wobec tego mogą być we wyższych sferach, zrozumiane i popierane interesa naszego kraju.

* Zarząd chóru męskiego galic. Towarzystwa muzycznego, uprasza członków chóru, aby z powodu nadzwyczajnych spraw, zechcieli się zebrać jak najliczniej w następny poniedziałek 18. listopada w sali Towarzystwa o godz. 7. wieczorem.

* W sali stowarzyszenia „Gwiazda" jutro wieczorem przedstawienie amatorskie 5-aktowego dramatu historycznego „Wiesław".

* O godz. 10½ wykonana będzie jutro jako w dzień św. Stanisława w kościele OO. Jezuitów msza śpiewana Witaśka, na graduale zaś „Stella maris", na chór i głosy solowe, na offertorjum „Rozmowa wieczorna" (słowa Mickiewicza) na dwa głosy solowe, tenor i baryton, duet i chór męski, kompozycji p. J. Czubskiego. Solowe partje wykonają pp. M. i p. Köhler. Chóry uczniów seminarium męskiego.

* Wydawnictwo *Harapa*, który obok *Djabła* wychodził do niedawna w Krakowie i dzielnie bronił interesów narodowych, a odznaczał się świeżością dowcipu, ma być, jak nam donoszą wznowione. Wiadomość ta cieszy nas nie mało tem więcej, że obecnie *Harap* nie będzie się zajmować tylko lokalnemi sprawami Krakowa, ale obejmie nasze życie polityczne i społeczne w całości.

— (*S. B.*) **Artyści polscy za granicą.** Dziwnym i uderzającym jest wzrastający ciągle popęd ducha polskiego w kierunku artystycznym. Sztuki piękne są wieńcem umiejętności, estetyczną ozdobą utworów umysłowych, niby architektonicznym ornamentem wykończonej, wspaniałej świątyni nauk. One służą za dowód dojrzałości narodu, mającego bogate materjały ducha z przeszłości i obfite zasoby życia na przyszłość. Mieliśmy znakomitych uczonych, matematyków, astronomów, filologów, dziejopisów; dość wspomnieć o takich mężach jak Brudzewski, Kopernik, Lipski, Staszyc, Kołłątaj, Śniadeccy, Linde, Grodek, Lelewel; mieliśmy filozofów na których Niemcy nawet szczególną zwrócili uwagę, jak: Trentowski, Libelt, Cieszkowski; mieliśmy nareszcie genialnych poetów. Dziś do szeregu tych olbrzymów w dziedzinie wiedzy przybywają natchnieni ich duchem artyści; i mową dla wszystkich zrozumiałą przemawiają do Europy; jej mieszkańców uczą naszych dziejów; opowiadają im o naszych losach, o naszych bojach i trudach; przedstawiają krajobrazy ojczystej ziemi; śpiewają pieśni naszego ludu. Zdziwiona Europa, zapomniawszy o nas oddawna, zachwyca się arcydziełami naszych mistrzów pędzla, mistrzów dłuta i mistrzów dźwięku.

Przebiegając rozliczne kraje, od najodleglejszych krańców tej części ziemi, spotykamy wszędzie odgłos sławy dzisiejszych polskich artystów. W Neapolu, pośród uczonych, którzy badają rozwój sztuk pięknych na polu całego społeczeństwa, imię Matejki jest popularnem. Specjalne czasopisma zajmują się oceną jego obrazów. W Rzymie pracownia Siemiradzkiego ściąga tłumy ciekawych wielbicieli tego znakomitego malarza. Gustaw Budkowski (znany zaszczytnie w kraju naszym oddawna) swemi widokami, zdjętemi z okolic tej stolicy i szkicami z Tatr, w krótkim przeciągu czasu zjednał sobie sławę wśród Włochów. Z rzeźbiarzy naszych Oskar Sosnowski i Wiktor Brodzki w Rzymie, Rygier we Florencji stoją w szeregu pierwszych mistrzów Italii. Bolonia, Medjolan wykształcają znakomite śpiewaczki (znane nietylko na Apenińskim półwyspie, lecz nawet w Hiszpanii), tudzież śpiewaków lub nauczycieli wokalnych, jak Mierzwiński, Aleksandrowicz, bawiący obecnie we Lwowie i inni. Młody malarz Merwart, mieszkający do niedawnego czasu w Graz, otrzymał pierwszą nagrodę w Paryżu Nie masz prawie miasta, gdzieby się nie spotkało polskiego imienia, roznoszącego sławę naszego narodu, który sobie obrał najbliższą do zbawienia drogę: pracę na każdem polu, z estetycznem poczuciem wszystkiego co wzniosłe i piękne. W Dreznie osiadł teraz Witold Piwnicki. Pochodzi on ze szkoły Matejki i jest jego ulubionym uczniem; lecz idzie nowemi tory, dążąc do samodzielnej oryginalności, której niewątpliwie przy dalszej pracy dosięgnie. Jego wielkich rozmiarów obraz: „Żółkiewski przed zgonem na polach Cecory", przedstawiający jedną z najszczytniejszych chwil tego bohatera, gdy zabija konia, którego mu podano z radą ucieczki jest pełnym dramatycznego efektu. Wojenna wrzawa, dziki tryumf zwycięzców, rezygnacja pokonanych do poniesienia chwalebnej śmierci za ojczyznę, popłoch jednych, energia drugich, wszystko to oddane w sposób przynoszący zaszczyt artyście, zapowiadający wymownego tłómacza naszych dziejów na płótnie. Monachium dostarcza zawsze młodych pracowników na niwie sztuki narodowej. Nie wspominamy już o innych malarzach, których imiona oddawna znane są chlubnie we wszystkich niemal krajach Europy. Wiadomo każdemu jak licznym jest ich poczet.

W sferze muzyki, oprócz Elsnera, Lipińskiego, Chopina, Moniuszki, rozgłośną pomiędzy cudzoziemcami zdobyli sławę, bądź jako kompozytorowie, bądź jako wykonawcy: Sowiński, Mikuli, Marek, Wieniawscy, Kątscy, Karasowski, Fryman, Telesiński, Taborowski, Zarębski. Przybywają ciągle nowi artyści, obdarzeni niepospolitemi zdolnościami; a niejeden cudzoziemiec żałować powinien iż nie zna takich utworów jak pieśni księcia Lubomirskiego, Każyńskiego, Komorowskiego, Troszla, Michała Zawadzkiego lub im podobnych.

Przed kilku laty z wielkim zapałem przyjęli Niemcy poważne na orkiestrę utwory Władysława Żeleńskiego, odznaczające się oryginalnością pomysłu i wysokim polotem ducha, sięgającym daleko po za granice powszednich zakresów. Energia, siła na miejscu pieszczotliwej czułostkowości poprzednich piewców, jest główną cechą jego melodji. Stosownie do tej barwy splatają się u niego utwory w potężną harmonię, imponującą niespodzianemi zwrotami modulacji.

Nad brzegami Renu pojawiły się niedawno przepyszne kompozycje Noskowskiego, który oprócz symfonicznych wielkiej wartości utworów wydał oryginalne ludowe krakowiaki, w wykończonej, umiejętnej formie, zachwycające pięknością. Zrobił on z krakowiaków podobne arcydzieła, jak Chopin z mazurów, jak Strauss ze swych narodowych walców, albo Liszt z csardaszów.

Tego roku po raz pierwszy na obcej ziemi dał się słyszeć warszawski wiolonista Władysław Górski. Miejscowe dzienniki z okolic Gleichenbergu, gdzie latem przebywał, odzywały się o jego grze z wielkiemi pochwałami. Niedawno zaś w Wiedniu, jego wystąpienie na poranku muzykalnym zjednało mu sławę nietylko znakomitego kompozytora, lecz egzekutora pierwszego rzędu. Jedna z wiedeńskich gazet: *Sonn- und Montags-Zeitung* d. 27. paźd.) tak się o nim wyraża: „Przeszłej niedzieli w południe, produkował się przed odjazdem do Kairo pan Górski wirtuoz skrzypek z Warszawy, w salonie Bösendorfera, wobec zaproszonej publiczności, i zebrał wielkie a słusznie zasłużone pochwały od zgromadzonych, za pełną wytwornego gustu, technicznie wykończoną grę swoją. Pełny, miękki ton i wykonanie odznaczające się pewnością, spokojem, znamionują szczególnie tego artystę, który dotąd zajmował miejsce pierwszego solowego wiolonisty w Warszawie." Z własnych utworów grał jedną

...ego, w której połączył wszystkie trudności jakie tylko wykonać może na skrzypcach; potem własnej kompozycji sztukę p. n. „Zingarella" doskonale wyrażającą charakter muzyki cygańskiej. Zawsze wszystkich i sam zbierające laury, dodał wspaniały liść do wieńca polskich mistrzów będących chlubą naszej ojczyzny.

Za ich natchnione prace udzielane obcym ludom należy się im szczera wdzięczność od narodu.

Struś stał się obecnie przedmiotem hodowli. Powodzenie to swoje zawdzięcza modzie noszenia piór, która go wydobyła z ukrycia. Cherchez la femme! Przylądek Dobrej nadziei najeżonym został w ostatnich czasach olbrzymiemi strusiarniami, w których ten ptak dzięki modnym piórom znajduje wszelkie wygody. Osady o jakich mowa, o skrzydlatych mieszkańcach, przynoszą miliony swoim właścicielom. Czasami jedna kura warta jest 3 tysiące fr., jej małe cenione są na 300 fr. każde, jeden kapłon wart bywa 1.500 fr., a każdy kogut płaci 4.000 fr. Wobec kapeluszy Rubensa, Rembrandta i pilśniowych, męskich wyżej obecnie w użyciu, powyższe ceny jeszcze się podniosą, to też w eksploatacji strusiarni utkwiły ogromne kapitały.

Najdawniejsza fundacja dobroczynna prawdopodobnie istnieje w Bazylei, ustanowiona na pamiątkę strasznego trzęsienia ziemi, jakie na d. 18. października 1356 r. miasto nawiedziło. W tym dniu zaopatrują ubogą młodzież szkolną w odzienie. Tego roku obdzielono w tym dniu odzieżą 1251 chłopców i 1067 dziewcząt, na co spotrzebowano 8300 metrów sukna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady zawiadowczej w miejsce zmarłego księcia Leona Sapiehy, wybrano księcia Adama Sapiehę prezesem Rady zawiadowczej.

Wiedeń 14. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2501, zabitych wieprzów 793, żywych owiec 4268, zabitych 519, żywej nierogacizny galicyjskiej 1157, węgierskiej —; razem —. Cielęta płacono od 40 do 65 złr., zabite wieprze 40 do 45 złr., żywe owce 34 do 48 zł. za 100 kilo wagi, zabite owce 22 do 34 złr., żywe owce węgierskie — do — złr., proste czarne galicyjskie w grubej wełnie 30 do 38 złr. za 100 kilo wagi, żywa nierogacizna galicyjska 30 do 36 złr., węgierska 38 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz, Caffe-Stierbock.

Lwów dnia 15. listopada. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów parilas Lwów. Według jakości:

*Pszenica czerwona od 7·50 do 8·— zł., biała od 7·50 do 8·— zł., żółta od 7·25 do 7·75 zł., jesienna —·— do —·— zł. *Żyto od 5·— do 5·25 zł., nowe —·— do —·— zł. *Jęczmień browar. od 5·50 do 5·75 zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. *Owies od 4·25 do 4·50 zł. *Groch do gotowania od 6·50 do 6·75 zł., pastewny od 5·20 do 5·25 zł. *Wyka od 3·80 do 4·— zł. *Bób od 7·— do 7·75 zł. *Kukurudza stara od 3·80 do 4·— zł., nowa od —·— do —·— zł. *Rzepak zim. od 11·50 do 11·75 zł. *Rzepak letni od 9·50 do 10·— zł. *Lnianka od 9·50 do 10·— zł. *Nasienie lniane od 10·50 do 11·— zł. *Nasienie konopne od —·— do —·— zł. *Koniczyna od 38 do 40 zł. *Kminek od 29 — do 30 — zł. *Anyż od — do — zł. *Anyż pszenny 30 do 31·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·— zł., biała —·— zł., żółta —·— zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —·— zł. Groch 6·50 zł. Kukurudza —·— do —·— zł.

Spirytus za 10000 litrów procent: Gotowy od —·— do —·— zł.

W terminach w miesiącu:

—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

Mdłe.

Waluta: mark 58.70; rubel 1.16; napoleondor 9.33½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Tarnowa donoszą, że większość członków Rady miejskiej Tarnowskiej podpisała wniosek nadania obywatelstwa honorowego panu Hausnerowi. Ale burmistrz, p. Wisłocki, ulegając zabiegom partji krakowskiej, już drugi tydzień nie zwołuje posiedzenia Rady miejskiej. Już drugi czwartek nie było posiedzenia Rady miejskiej.

Dzienniki francuskie dzisiejsze rozbierają mowę Beaconsfielda, i nicują ją na wszystkie strony. W ogóle oświadczają, że jest nader licha. „Temps" powiada: „Beaconsfield nietylko nie powiedział całej prawdy, ale co gorsza, bawił się w dziecinną przesadę i w przechwałki, które wcale nie były na miejscu." „Republique francaise" zapytuje go, na czem on opiera swój optymizm i twierdzi, tak jak my wczoraj, że sytuacja wcale optymizmu tego nie usprawiedliwia. „Debatty" dotąd jeszcze nie poddały szczegółowej krytyce mowy Beaconsfielda, co jako objaw nader charakterystyczny uważanem być musi. Tak dawniej nie lekceważyły występów Beaconsfielda.

Niemcy Bismarkowscy i Moskale są widocznie bardzo niekontenci z rozgłosu jakie imieniowi polskiemu przyznaje Austrja. „Neue National Ztg." wystąpiła z artykułem wstępnym, w którym nie ukrywa ubolewania swojego, że Polacy w Austrji mają prawną sposobność przywrócenia swych tradycji narodowych: „Galicja stała się dziś „rdzennym" krajem polskości (Kernland der Polenthums) a ciągłe do niego należy, iż szczęściem Karol Ludwik stanie się przyszłym wicekrólem Polski, to jednak nie można zapomnieć o sensie tego projektu, który na to wychodzi, że w Austrji będzie miał urządzić przyszłościowy król Polski." „Nordd. Allg. Ztg." zaś w miejscu półurzędowem przedrukowuje artykuł „Petersburgskich Wiedom." pod tytułem „Wicekról Polski" z d. 6. bm., który wyłaża zdolność ewentualności, iż „ruska Galicja" ma się stać związkiem zjednoczenia krajów polskich pod berłem Habsburgów." Z wydania wiadomości dyarjusza dr. Buscha dowiadujemy się, że Bismark kilka razy zarzucał następcy tronu niemieckiego, „szkoda, że WW. nie umiesz po polsku, gdyż pod koroną swoją masz dzielnych żołnierzy Polaków," i namawiał go, aby przynajmniej syna swojego kazał uczyć po polsku, przytaczając za przykład wielkiego kurfirsta, który jednakowo mówił po polsku jak i po niemiecku. Tylko Fryderyk w. lepiej nawet mówił po francusku niż po niemiecku. Następca tronu odrzekł na to: Wszystko to dobrze, ale ja już nie mogę i chcę się po polsku uczyć — niech się oni uczą po niemiecku. I syna nie dał uczyć.

Z Berlina donoszą, że komendantem tego miasta zamianowany został jen. Wartensleben, znany ze swej energii w tłumieniu zaburzeń ulicznych i ruchów ludowych. Nadto donoszą, że wraz z nominacją doręczono mu najszczegółowsze instrukcje, co ma robić, gdyby rewolucja socjalistyczna w stolicy wybuchła. Środki użyteczne po rewolucji z r. 1848, dla przytłumienia zaburzeń mają być zupełnie zastosowane. Wzmocniono wartę i patrole tak na ulicach jak w okolicy Berlina, oraz rozdano oficerom rozkazy. Nakazane również przydzielenie do berlińskiego gubernatorstwa i komendantury po jednym oficerze od sztabu generalnego, stoi z reformą w ścisłym związku.

Deficyt w pruskim budżecie na rok 1879 wynosi około 75 miljonów marek, z których 70 miljonów ma być pokrytych nową pożyczką, reszta zaś oszczędnościami i innemi propozycjami w samym etacie. Błogosławieństwo miljardów zniknęło, rozpoczynają się nowe pożyczki.

Drohobycz 16. listopada. Deputacja drohobycka z dyplomem obywatelstwa honorowego dla Hausnera przybędzie do Lwowa dzisiaj wieczór.

Baden-Baden 15. listopada. Przyjechał ks. Orłow i zabawi dwa dni.

Darmstadt 15. listopada. Wielki książę zachorował na dyfterytis.

Petersburg 15. listopada. „Agence Russe" potwierdza wiadomość podaną przez „Globe" o nocie Giersa z Liwadji do Loftusa. Zaprzecza zaś stanowczo wieści o wrzekomo przez Moskwę podjętej inicjatywie co do zwołania nowego kongresu, co do którego miałby Szuwałow zlecenie prowadzić rokowania.

Budapeszt 15. listopada. Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad adresem. Zabiera głos Tisza: Objawiające się głośno obawy uważano za naturalne wobec dotykających monarchii tak blizko a niepohamowanych wypadków dziejowych, które tylko o tyle odmienić można, iżby egzystencji państwa nie narażały. Jedyną polityką austro-węgierską przy początku zamieszek wschodnich mogło tylko być: aby całość Turcji ile możności zachowaną została, a gdyby to niemożliwem się okazało, to aby Turcja nie stała się łupem Moskwy.

Przebiegając wypadki lat ostatnich, Tisza tak je streszcza: Austro-Węgry mogły protestować przeciw wojnie moskiewsko-tureckiej, w tym razie jednak, przy ówczesnem odosobnieniu monarchii, wybuchłaby wojna moskiewsko-austrjacka, która, gdybyśmy nawet w niej zwyciężyli, kosztowałaby nas stokroć więcej krwi i co najmniej dwadzieścia razy tyle pieniędzy.

Przechodząc do traktatu berlińskiego, Tisza wykazuje, jak wielkie różnice zachodzą między tym traktatem a sanstefańskim. Na zarzut, że parlamentów nie zawiadomiono naprzód o okkupacji, odpowiada Tisza, wskazując na rząd angielski, który przyjął na siebie nawet gwarancję posiadłości tureckich w Małej Azji, choć tego parlament angielski nawet nie przeczuwał.

Dalej oświadcza Tisza: Okkupacja i objęcie administracji Hercegowiny i Bośnii przez Austro-Węgry nastąpiły w interesie Turcji, aby jej podać możność przywrócenia spokoju i ładu w najbliższych jej prowincjach, co jej i teraz jeszcze z takim trudem przychodzi. Twierdzenie, że wszystko robiono w interesie Moskwy, jest mylne, gdyż Moskwa znacznej części swoich sukcesów wyrzec się musiała. Przechodząc wypadki, wykazuje dalej Tisza, że trzymano się nie innej polityki, tylko tej, którą kilkakroć w Izbie już wyłuszczał, a to: przeszkodzić temu, coby sprzeczne było z interesami naszej egzystencji, aby które z mocarstw ukształtowania Wschodu pod swoją wszechmoc nie zagarnęło.

Tisza wyraża stanowczo otuchę, że wszystkie mocarstwa punktualnie dotrzymają traktatu berlińskiego, bez zakłócenia pokoju Europy. Gdyby jednak które z mocarstw zakwestjonowało postanowienia i przeprowadzenie traktatu, wtedy my, którzyśmy umieli nasze interesa zastosować do interesów Europy, nie będziemy w ewentualnej walce odosobnionymi. Chodzi o to, aby w drobnych państwach wschodnich i w sercach ludów tamtejszych zaszczepiła się wiara, iż w razie gdyby niepodobnem się stało odwrócić zamieszki wschodnie, Austro-Węgry a nie inne jakie mocarstwa są tą potęgą, która największy wpływ na ich losy wywrzeć jest w stanie.

Prawica (stronnictwo rządowe) często przerywała mowę Tiszy oklaskami.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 16. listopada 1878
Po raz drugi:

POCAŁUNEK

Komedja w 4 aktach, uwieńczona pierwszą nagrodą Akademii umiejętności w Peszcie, z węgierskiego Ludwika Docsi, przekład Aleks. Podwyszyńskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
O godzinie wpół do 4tej po południu.
W niedzielę dnia 17. listopada 1878

ZBÓJCY

Dramat w 5 aktach Fr. Szyllera; przekład J. N. Kamińskiego.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
Po raz dwudziesty dziewiąty:

Straszny dwór

Opera w 4 aktach a 5 obrazach. Muzyka St. Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.
Nowe dekoracje pędzla p. Dülla, dekoratora teatru lwowskiego, mianowicie:
Akt I. a) Obóz polski w zimie. b) Wnętrze dworu polskiego. — Akt II. Dwór Miecznika. — Akt III. Sala prababek.

Przyjechali dnia 15. listopada 1878.

HOTEL ZORZA: J. hr. Wiśniewska z Krystynopola. J. Pieńczykowski z Wybranówki. M. Torosiewicz z Putiatyniec.

HOTEL EUROPEJSKI: G. Hołban z Rumunii.

HOTEL LANGA: G. br. Hochberg z Hobelschwert. W. Tebinka z Drohowyża. A. Przywoźnik z Wiednia. F. Fackler z Wiednia. M. Knöpfmacher z Wiednia. J. Trenka z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: L. Cienski z Okna. W. Czaykowski z Świrza. A. Janocha z Obertyna. M. Kaczanowski z Królestwa. R. Łubienski z Babic. L. Skibniewski z Moskwy.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Jankowski z Rosochowacic. Dr. A. Waligórski z Przemyślan. St. Kulczycki z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA: L. Zardecki z Wołynia. J. Dobrostański z Ciesiaczyna. E. Chodorowicz z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 16 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	235	50	237	50
„ Lwowsko - Czern. - Jasska	123	50	125	50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	20	85	90
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres	85	20	85	90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	10	90	90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	88	75	90	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	82	75	83	75
Obligacje komunalne Zakl. kr. wł 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	90	75
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa	19	50	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	43	5	53
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	30	9	37
Półimperjal rosyjski	9	55	9	66
Rubel rosyjski srebrny	1	73	1	83
„ „ papierowy	1	14	1	16
100 marek niemieckich	57	20	58	20
Srebro	99	50	100	75
Kupony w srebrze	99	25	100	50

Berlin d. 15. listopada.
godzina 7 minut — po południu.

Russ. Banka.	200.20	Credit Actien	397.50
Lombarden	121.—	Galizier	102.10
Rumänier	34.40	Oesterr. Banknot.	173.40

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 16 listopada 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 55 wieczór (pociąg n(r. 2.)

Z powodu powołania naszych najlepszych pracowników do

† Bośnii i Hercogowiny †

zmuszeni jesteśmy nasz

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 3515 8—?

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.90	1 para lichtarzów	„	3.—	1.—
6 nożów	„	7.50	2.86	6 podkładek na noże	„	5.—	2.10
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
1 chochla	„	6.—	2.30	6 nożów deserowych	„	[illegible]	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	6 widelców deserowych	„	6.—	2.50
1 cukierniczka	„	14.—	8.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiery na stery, żyrandole, cukrowaniczki, kubki na jaja, necessery na wykałaczki do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać
6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. **teraz 10 zł.**

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce [illegible]
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Skład główny w Fecamp we Francji.
Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leopolda Rotlendera i M. Kosteckiego. 3427 20—26

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe po 7 od sta.

Zwrot wkładek do 100 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.
do 250 zł. z 10dniowem wypowiedzeniem
„ 500 zł. z 20 „
„ 1000 zł. z 30 „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90dniowem 8%.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe,
od 3. do 5. po południu.
3730 7 ?

Dzieci cieszcie się

Ktoby zechciał sprawić swoim dzieciom wielką uciechę, niechaj zakupi ulubiony nasz

Bazar na Boże Narodzenie!!

za niesłychanie tanią cenę **tylko 4 zł. 65 ct.** za którą to kwotę otrzymuje się 87 sztuk najnowszych francuskich zabawek, stosownych dla chłopców i dziewcząt każdego wieku, a mianowicie: Paryski teatr variété, bardzo zabawny i pięknie dekorowany. — Skrzynka czarodziejska, trzymająca w sobie ujętego ptaszka, który chce uciknąć, — Nikolo, nader efektowny mąż, równocześnie bonbonierka. — 25 pysznych ozdobek na drzewko nowego zupełnie rodzaju. — Fortepian, elegancki i piękny, czyli nowo wynaleziony metalofon, na którym nawet małe dzieci najpiękniejsze arje grywać mogą. Chińczyk, mechaniczny, wiecznie czynny przyrząd, wzbudzający śmiech. — 25 lichtarzyków na 3 leczki na boże drzewko. Japoński kiosk, r[o]boty misternej, zawierający w sobie ruchliwego i śpiewającego koliberka — Pajac, komiczny, pokazujący najpiękniejsze sztuki. — Diabeł leśny pokazujący na zawołanie język. 25 różnokolorowych świeczek na drzewko — Lalka w wózku, elegancko ubrana, która podczas jazdy się porusza, zgina się i krzyczy. — Rzymski powóz wraz z uprzężą. — 2 kartony zabawek dla chłopców, dziewcząt każdego wieku.
87 sztuk. Wszystkie tu wymienione zabawki w ilości 87 sztuk są oryginalne francuzkie i kosztują razem tylko **4 zł. 65 ct.** 3535 1—6

Adres: ***Premier Depot de Vienne,***
we Wiedniu, Heinrichshof, Magasine 8 — 9.
Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Paryż 1878.

Zegarki kieszonkowe.

Tylko 2 zł. 20 ct. pyszny, dobrze idący, gwarancją zaopatrzony zegarek kieszonkowy, na minutę zregulowany, z odpowiednim łańcuszkiem ze srebra chińskiego.
6 zł. 50 ct. nader dobry cylinder z płasko szlifowanemi szkiełkami kryształowemi, na 4 rubinach, na minutę regulowany, z pismem gwarancyjnem i łańcuszkiem. Lepsze gatunki z 13 łut. srebra 7 i 8 zł.
Tylko za 10 zł.: prawdziwie srebrny cietki anker na 13 rubinach, z płasko szlifowanemi szkłami kryształowemi z łańcuszkiem i pismem gwarancyjnem. Lepsze gatunki po 12 do 15 zł.
8 zł. 50 ct. do 10 zł. najlepsze szwajcarskie remontery z werkiem niklowym, bez kluczyka do nakręcania, dokładnie regulowane i dobrze idące, stosowne do poniewierki.
3 do 4 zł. dobre zegary wystawowe, odpowiednie na podarunki, gdyż dobrze idą, z łańcuszkiem na szyję.
3, 4, 5 do 6 zł. piękne zegarki damskie, prawdziwie pozłacane, z weneckim łańcuszkiem na szyję, dobrze idące. 3225 2—6
do nabycia w Składzie zegarków paryskich
we WIEDNIU, Praterstrasse Nr. 16.

Installations complètes pour Châteaux, Palais, Hôtels et Administrations

Mr. A. Portois,

tapissier décorateur de plusieurs Cours
a l'honneur de prévenir le Public qu'il a [illegible] Ateliers et Magasins de la Société Commerciale,
7 Kolowratring a Vienne
un choix considérable d'étoffes d'ameublement, de tapis, et de meubles; dont il a le monopole exclusif. 3592 9—13
Il fournira aux personnes qui en feront la demande, des plans pour les travaux a executer, des devis et des échantillons.
Maisons à Vienne, 7 Kolowratring et à Paris 41 Bl. Haussmann.

Przeciw cierpieniom piersiowym i suchotom,

poleca przeszło 5 000 lekarzy, na podstawie niezliczonej ilości uzdrowionych, jako najskuteczniejsze środki, od 30tu lat sławnie znane preparaty słodowe, wyrabiane przez c. k. dostawcę nadwornego **Jana Hoff** we Wiedniu, Graben, Braunerstrasse 8, a to: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa i cukierki słodowe. **Jako środek leczniczy nieomylny (arcanum) doniosłej wartości na wyleczenie wszelkich cierpień piersiowych i suchot jest ekstrakt słodowy Hoffa.** Za pomocą tego środka wyleczyłem moją 32 lat mającą córkę, cierpiącą na ropienie się płuc. Ciągłe zażywanie ekstraktu słodowego wraz z czekoladą słodową i cukierkami słodowemi zmniejszyło widocznie chorobliwe objawy i spowodowało zupełne wyleczenie. Dr. Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazji. List: Rouen. Na zlecenie naszego lekarza domowego upraszam dla małej rekonwalescentki o przysłanie 2 funtów czekolady słodowej i funt cukierków słodowych.
Böhmer, urzędnik kr. telegrafu.
(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe opakowane są w niebieskim papierze).
Odsprzedającym otrzymują rabat.
We Lwowie do nabycia w aptece **Jakóba Baisera, Zygm. Ruckera,** w handlu Karola Ballabana, w cukierni Jana Müllera; w *Tarnowie* u Edwarda Bang, w *Przemyślu* u M. Krug, w *Tarnopolu* w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Moraweiza. 3557 2—8

FRYDERYK MROZIŃSKI

SKŁAD i pracownia futer

znany z tanności i najlepszych towarów
we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7.
na wystawie krajowej wyszczególniony MEDALEM zasługi.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najnowsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakresie tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:
pojedyncze znaczny zapas futer gotowych damskich i męskich, tak do podróży jak do miasta.
KAFTANY ASTRACHAŃSKIE (dawniej Nowy) viz-a-vis Hotelu p. Kortuszka.
podszyte futerkiem podług najnowszych fasonów. **Garnitury damskie** podług najnowszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. Wierzchy gotowe do futer męzkich itd. 3865 5—?
Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję.

Wanny kąpielowe z cynku i miedzi

z piecami do ogrzewania drzewem, węglami kamiennemi i drzewnemi i gazem, dalej tusze, baterje kąpielowe, umywalnie, kurki toaletowe, polecają po najtańszych cenach w rozmaitym wykończeniu
F. SCHWEICKHART & Co.
Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte,
we WIEDNIU, Wieden Weyringergasse Nr. 11. 36 4 3—6

Nur Prof. Dr. Sampsons Aechte

COCA

Präparate

15 kół. 10 ct. **zł. a.w.**

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrowionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatowałe zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez Prof. Sampsona pigułki **Coca N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu Coca bezpłatnie i franco.

Słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wielu set lat wypróbowane w kraju i zagranicą, za racjonalne za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2 po 2 zł.** 3324 6—?

Słabości nerwowe, osłabienia,

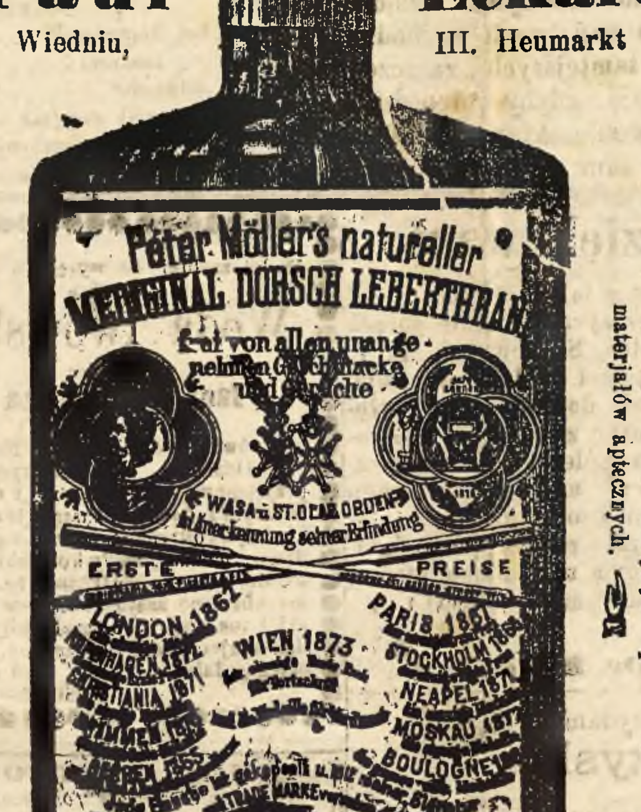
tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której używa w Europie Alex. Humboldt najmniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki **N III,** rezultat długich studjów i badań, uczonego Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niedający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco.

Główny skład u C. Haubner, „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6., gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka.*

Główny skład u Paul Eckardt

we Wiedniu, III. Heumarkt 7.



Navagwi w Filadelfii r. 1876 z pomiędzy wszystkich konkurentów świata jedyną nagrodę pierwszą.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach materjałów aptecznych.

Tran Möllera, wyrabiany we własnych fabrykach na miejscu połowu, na wyspach Lofoti (Norwegia) ze świeżych i wybornych wątrób, na kolor naturalny bladawo żółty, smaku przyjemnego oliwy, prawie bez zapachu, łatwy do strawienia, nawet na najsłabszy żołądek.
[illegible]
czniejszego, jak bladawe żółty, także nazwany białego gatunku, polecam do uwzględnienia dołączoną do każdej flaszki rozprawę o tranie, tudzież o jego przyrządzeniu i fałszerstwach.
Główny skład we Wiedniu: Paul Eckardt, III. Heumarkt 7. Cena flaszki 1 złr.
Skład we Lwowie w apt. p. Zygmunta Ruckera, w Kołomyji w apt. Jana Sidorowicza, w Tarnopolu u F. Jamrógiewicza, w Tarnowie u W. Müldnera i Spół., w Rzeszowie J. Schaitter i Spół., w Przemyślu M. Krug., w Nowym Sączu w apt. Rom. Jakubowskiego, w Jarosławiu J. Rohm apt.

Już dnia 2. grudnia ciągnienie

losów państwowych z r. 1864

Promesy po 4 zł. 25 ct. i stempel.

Główna wygrana	**200.000 złr.**	*Główna wygrana*

zł. 200000, 15.000, 15000 zł. itp.
Wächslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR"** we WIEDNIU Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 3550 2—8

Objawszy posadę c. k. lekarza powiatowego
w Brodach
mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności tegoż miasta i jego okolicy, iż rozpocząłem oraz praktykę prywatną i że mieszkam przy ulicy **Leśniowskiej** w domu p. Kornfelda. 3979 2—3

Dr. Józef Tugendhat,

c. k. lekarz powiatowy i były sekundarjusz c. k. głównego szpitala we Wiedniu.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, ośmiy zawsze za podstawę belladonę, stramonium, nikotynę albo opium.
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe,* do upiększenia i poprawienia płci, i wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom naskórnym, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dr. Beringuiera *roślinny środek do farbowania włosów,* farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompletne z miseczką i szczoteczką 5 złr. a. w.

Dr. Béringuiera *olejek na włosy z korzeni i ziół,* na wzmocnienie i utrzymanie włosów na brodzie i głowie; flaszeczka po 1 złr. a. w.

Dr. Kocha *cukierki ziołowe,* uznane jako wypróbowany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu, grypie itp.; w pudełkach oryg. po 70 i 35 ct.

Profesora **Dr. Linde's** *roślinna pomada w flaszeczkach,* nadaje połysk i elastyczność włosom i stosuje się równocześnie do utrzymania rozdziału oryginalna sztuka 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne *odznacza się* przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na gibkość i miękkość skóry; w pakietach po 35 cent.

Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pasta do zębów;* najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 ct. i 35 ct.

Dr. Béringuiera *aromatyczny szpirytus koronny,* używa się jako wonną wodkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryginalnych flaszeczkach po 1 złr. 25 ct. i 75 ct.

Braci Leder *balsamiczne mydło z olejku orzechów,* sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familjom.

Dr. Hartunga *pomada ziołowa,* na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej,* do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Medyc. Benzoe mydło, *najwytworniejsze* mydło na płeć, ma ten sam skutek co i **tynktura** Benzoe, cena pakieciku 40 ct.

Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we **Lwowie** w apt. Z. Ruckera, P. Mikolascha apt., J. Beisera, w apt. J. Piepesa i J. Nablika apt., w **Białej** w apt. E. Kelera, w **Brodach** u apt. E. Liszki, w **Brzeżanach** u B. Fadenbechta, w **Czortkowie** u apt. L. Noss, w **Chorostkowie** u apt. L. Noss, w **Czerniowcach** u I. Schnircha, w **Gorlicach** u apt. W. Rogawskiego, w **Grybowie** u A. Muszyńskiego, w **Jarosławiu** w apt. J. Rohma, w **Kołomyji** u K. Ladena i w apt. E. Stenzel, w **Krakowie** w apt. W. Redyka, W. Fenza, w **Mikulińcach** w apt. St. Międlickiego, w **Nadwórnie** w apt. Wł. Dziembowskiego, w **Nowymtargu** u K. Laura, w **Przemyślu** u E. Machalskiego, w **Radowcach** u apt. Ign. Schnircha, w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp., w **Samborze** u apt. K. Marescha, w **Sanoku** w apt. J. Zarewicza, w **Serecie** u J. Dempniaka, w **Sokalu** u A. W. Grot, w **Stanisławowie** w apt. F. Stechera i apt. A. Beilla, w **Stryju** w apt. J. Zgórskiego, w **Suczawie** w apt. J. Fieberta, w **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamrogiewicza, w **Wadowicach** u Ig. Brosiga, w **Żurawnie** w apt. p. Józefa Tomaszewskiego

Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami,** a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda,** jakoteż co do **ziołowego mydła Dr. Borchardta** pod nazwą: Borchardts **Sohn.** Kilku **fałszerzy i kupców** tychże wyrobów skazano **sądownie** na kary pieniężne.

3746 7 10 **Raymond & Comp.** w Berlinie, k. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

Przeszło 1000 oryg. c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj

ces. król. austrjackich

1839 roku losów państw.

które **wszystkie** z wygranemi wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych** austr., między temi wygrane **300.000 75.000, 30.000 20.000 zł.**

Podobnie ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać; jest rzadkością, dla tego nie powinien nikt nie pomijać tej okoliczności; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następnemi korzystnemi warunkami.

Piąta część losów państwowych 1839 r.

		zadatek		dalsze cztery spłaty miesięczne po
1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	4 złr. 40 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	2 złr. 50 ct.
1 dziesiątka	„ „ „	11 „ —	„ „ „ „ „	3 „ — „
1 ćwiartka	„ „ „	30 „	„ „ „ „ „	7 „ — „
1 połówka	„ „ „	40 „ —	„ „ „ „ „	15 „ — „
1 cała piątka	„ „ „	90 „ —	„ „ „ „ „	25 „ — „

Teżsame losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny

		zadatek		dalsze cztery spłaty miesięczne po
1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	3 złr. 75 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	1 złr. 25 ct.
1 dziesiątka	„ „ „	6 „ 30	„ „ „ „ „	2 „ 10 „
1 ćwiartka	„ „ „	18 „ —	„ „ „ „ „	4 „ 10 „
1 połówka	„ „ „	40 „ —	„ „ „ „ „	6 „ — „
1 cała piątka	„ „ „	60 „ —	„ „ „ „ „	11 „ 50 „

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przysłany będzie odwrotnie ostęplowany dokument ze serją i numerem losu. — Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie różne serje.

Dom bankowy Nyitrai & Co w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27.

Rzetelni ajenci na prowincji będą przyjęci. 3883 15—?

Nr. 12935.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 19. listopada st. / 1. grudnia n. kalendarza 1878 r. wchodzi w życie w miejsce taryfy specjalnej z dnia 1.|13. października 1878 dla obrotu zbożowego pomiędzy stacjami austrjackiemi a stacjami kolei Fastowskiej i Charkowsko-Mikołajowskiej, nowa taryfa specjalna zawierająca podwyższenie przyjmowanej ilości z 600 pudów na 610 pudów tudzież spowodowaną przezto regulację pozycyj frachtowych tejże przestrzeni od punktu granicznego na wschód.

Wiedeń, dnia 12. listopada 1878.

3992 1 1

Generalna dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.